№ 273. Kraków 30 Listopada — Piątek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące

Cena: złr. 30 kr. — kr. ma 4 złr.
w KRAJU kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 29 listopada.

O zastósowaniu praw dawniejszych w Krakowie i jego obrębie po 29 września 1855 r. przez M. Machalskiego Dr. Praw, adwokata przy Sądach krakowskich.

III.

(Patrz *Czas* Nr. 266 i 271.)

Stósownie do prawa francuskiego, dziecie naturalne nie może poszukiwać ojcostwa (art. 340). Jeżeli nie jest dobrowolnie przyznanem przez rodziców swoich, nie ma prawa wymagać od nich utrzymania, ani po śmierci ich dziedziczyć w ich majątku (art. 756). Przeciwnie ustawy cywilne austryackie nie tylko pozwalają dziecięciu naturalnemu i matce jego, dowodzić ojcowstwa, (a dowód ten jest bardzo łatwym § 163 księgi ust. cyw.), lecz nadto nadają mu prawo żądać od rodziców swoich wyżywienia, wychowania i postanowienia stósownego do ich majątku (§ 166 księgi ust. cyw.) Co więcej wedle ustaw austryackich sąd z urzędu obowiązanym jest ustanowić opiekuna dla dziecięcia naturalnego, któryby dochodził i bronił praw jego. (§ 190 księg. ust. cyw.) W końcu dziecie naturalne ma do majątku swéj matki równe prawo dziedziczenia, jak dzieci jéj ślubne (§ 754 księg. ust. cyw.) Ponieważ zaś ustawy cyw. austryackie nie mają wstecznéj mocy obowiązującéj i nie wywierają żadnego wpływu na czynności przed 29 września 1855 nastąpione, dla tego prawa między *rodzicami a dziećmi ich naturalnemi przed dniem rzeczonym poczętemi* ocenionemi być muszą, według ustaw francuskich, tak dla tych dzieci nie korzystnych, bez względu na to czyli dziecie naturalne przyszło na świat, przed lub po 29 września 1855 r., również na to, czyli matka jego zeszła ze świata przed tym dniem lub po tym dniu.

Wszelako w tym ostatnim przypadku zachodzi wątpliwość wynikająca z osnowy § 545 księg. ust cyw. który stanowi, iż zdatność dziedziczenia ocenioną być powinna tylko ze względem *na czas rzeczywistego otwarcia* się spadku, tj. w powszechności na czas śmierci spadkodawcy.

Jeżeli więc śmierć matki dziecięcia naturalnego nastąpi po 29 września 1855 r. możnaby wnosić, iż dziecię to może dziedziczyć w jéj majątku, ponieważ wypadek, od którego prawo dziedziczenia początek bierze, tj. śmierć matki, wydarzył się już pod panowaniem ustaw austryackich, te ustawy zaś dzieciom naturalnym nadają równe prawo dziedziczenia w majątku matki, z dziećmi w małżeństwie poczętemi.

Wedle prawa francuskiego do osiągnięnia *pełnoletności* dostatecznym jest ukończony rok 21 wieku; ustawy austryackie zaś wymagają w téj mierze dopełnienia lat 24. Kto więc przed 29 września t. r. ukończył lat 21, ten za pełnoletniego uznanym być musi nawet obecnie pod panowaniem ustaw austryackich. Kto zaś przed 29 września tego roku jeszcze nie był ukończył 21 roku życia swego, gdyby mu tylko jeden dzień do tego brakował, ten oczekiwać musi upływu lat niedostających mu jeszczu do 24, aby uzyskać pełnoletność.

W pierwszym przypadku bowiem prawa z pełnoletnością połączone nabytemi były przed zaprowadzeniem ustaw austryackich i odjętemi być więcéj nie mogą, w drugim przypadku zaś prawo pełnoletności jeszcze nie nabyte wpada pod ocenienie według ustaw austryackich.

Z mocy artykułu 384 prawa cyw. francuskiego ojciec w czasie małżeństwa, a po rozwiązaniu małżeństwa pozostały przy życiu ojciec albo matka mają *używanie dóbr dzieci swoich aż do czasu skończonych ośmnastu lat wieku dzieci* albo *ich usamowolnienia*, któreby pierwéj jeszcze mogło mieć miejsce.

Takiego prawa rodziców do majątku dzieci swoich *ustawy austryackie wcale nie znają*. Ojciec, zaś po śmierci jego matka, jako opiekunka według ustaw austryackich są tylko rządzcami majątku dzieci w czasie małoletności tychże. W tym względzie zostają pod kontrolą sądu opiekuńczego, obowiązani są do składania rachunków, sądowi i nie mogą na swoją korzyść obracać przychodów z tego majątku płynących. Przewyżka jaka się okaże po opłaceniu kosztów na utrzymanie i wychowanie dzieci i administracyą majątku, złożone być powinny do depozytu sądowego.

Ztąd wynika iż rodzice, którzy z mocy art. 384 kodeksu francuskiego byli w używaniu majątku dzieci swoich przed 29 września 1855 r. *pozostaną przytem prawie aż do czasu zakreślonego w powyższym artykule*. Do majątku zaś któryby *dzieci nabyły po 29 września 1855, prawo powyższe rodziców się nie rozciąga.* Ten przypadek szczegółowy w powyższy sposób został rozwiązany w dekrecie nadwornym z dnia 12go grudnia 1817 r. wydanym dla krajów włoskich po zaprowadzeniu tamże prawa austryackiego w miejsce kodeksu francuskiego. Ten dekret w Krakowie za obowiązujący uważać należy. (Patent z 23go marca 1852 r.)

Uderzyła zapewne niejednego z czytelników naszych tajemnica towarzysząca podróży Cesarza Aleksandra w południowych prowincyach państwa, zwłaszcza kiedy opuścił Odessę. Tajemnica ta przybrała w końcu tak grubą powłokę, że od wyjazdu z Mikołajewa do Krymu i napowrót, nie przebiły się z pod niéj tylko daty. Dnia tego a tego Najjaśniejszy Pan był w Perekopie; tego a tego w Bakczyseraju, Symferopolu, w Makenzie, a nawet w warowni północnych. Same jedne daty powtórzyły wszystkie dzienniki: a przytém, że Cesarz odbywał przeglądy, zwiedzał koszary, szpitale. To pewna, że jeżeli Cesarz rosyjski rzeczywiście był w tych miejscach, to odbywał przeglądy itd., ale fakta te nie dowodzą niczego, równie jak daty. Szczegółów nie ma żadnych. Wszystkie listy i korespondencye z tych nibyto miejsc pisane do dziennika *le Nord* powtarzają jeden tylko frazes: „wystawić sobie „łatwo jaki zapał przejmował żołnierzy na „widok Cara przybywającego na pole bitwy „i do obozów, aby odwiedzić dzieci swoje, „walecznych obrońców Rosyi i przekonać się „naocznie o ich stanie i potrzebach itd." Bez wątpienia, że nie trzeba wielkiego wysilenia wyobraźni, aby sobie wystawić, że widok Cesarza w takiéj chwili, silnie działać musiał na żołnierzy rosyjskich których godłem jak wiadomo „Car i Bóg" — ale frazes ten jeszcze nie dowodzi aby tego widoku używali. Nie chcemy zaprzeczać niczemu: ale faktów, stanowczych dowodów nie mamy. Pojmuje się tajemnica co do drogi jaką przebywał Cesarz rosyjski i wielu innych okoliczności; z samych strategicznych powodów milczenie w tym względzie się tłomaczy; ale nie wiemy czemu milczenie to rozciąga się do osób które mu towarzyszyły, do przyjęcia tu i owdzie, o którém zwykle obszernie piszą dzienniki, najdrobniejszych nie pomijając szczegółów. Tu strategia nie może być na przeszkodzie, zwłaszcza gdyby je podano po powrocie Cesarza do Petersburga. Musiały być rozkazy dzienne, byłyby one nader ciekawe, a co większa: byłyby dowodem. Cóż dopiero powiedzieć o przemówieniach cesarskich, naprzykład w obozie pod Makenzie! Nie miałożby takie przemówienie mieć tyle wagi, co przemówienie Cesarza Napoleona przy zamknięciu wystawy paryzkiéj?

Sceptycyzm ten całkiem nam niezwykły, obudziła niezwykła jak mówimy tajemnica, którą zapewne rozpędzi *Kreuzzeitung*, podaniem przecie w końcu jakiego dokumentu z téj podróży w Krymie. Niespodziewamy się tego po *le Nord:* bo dziennik ten nigdy sam nie wiedział gdzie był Cesarz rosyjski, pisywał że jedzie do Warszawy, kiedy ten wybierał się do Krymu, a korespondencye w nim zawarte z Petersburga lub Odessy, zupełnie są podobne do listów które we francuskich dziennikach czytujemy. Nie mają więcéj od tych ostatnich barwy miejscowéj, chyba tylko że chwalą Rosyą i widzą wszystko jak najlepiéj, z taką samą przesadą jak tamte ganią i upatrują najgorszą stronę. Nie dziwi nas też bynajmniéj, że w Petersburgu jak nam donoszą, wcale nie są kontenci Rosyanie z tego zachodniego sprzymierzeńca.

Lecz dopóki to nie nastąpi, dopóki powtarzany *Kreuzzeitung* nieusunie wątpliwości co do szczegółów owéj podróży w Krymie aż do Makenzie lub warowni północnych, musimy powiedzieć, że ostatnie z Petersburga odebrane przez nas wiadomości potwierdziły je, nie czyniąc żadnéj o tak dalekim jéj kresie wzmianki. Donoszą nam tylko że los Krymu zawisł całkiem od sposobu widzenia jenerała Gorczakowa; co by się kazało domniemywać przynajmniej, że w każdym razie Cesarz nie wziął żadnego ostatecznego postanowienia i zdał takowe na naczelnego wodza. Według tego co nam piszą, przegrana pod Karsem nie uczyniła w stolicy takiego wrażenia jak sobie to na Zachodzie wystawiają. Losy wojny prześladowały nieraz Rosyan: są oni do tego przyzwyczajeni, ani ich jedna i druga niepomyślność łatwo przeraża. Zresztą znają oni lepiéj niż ktokolwiek trudności wojny jaką w Azyi prowadzą, i nie mają pod tym względem żadnéj illuzyi. Więcéj nierównie aniżeli sama klęska, dotknęła ich ta okoliczność, że się to jenerałowi Murawiewowi przytrafiło. Jenerał ten był od dawna w niełasce, a tak ważna komenda powierzona mu teraz, była niejako tryumfem pewnego stronnictwa i świadczyła o jego wyraźnéj przewadze. Świadectwo takie ważném jest zawsze we wysokich sferach, u dworu, a zwłaszcza w Rosyi. Niepowodzenie jenerała Murawiewa może stanowisko wielu osób skompromitować, jakkolwiek na tem stronnictwie Aleksander II. jak się zdaje, opierać się musi.

Tego stronnictwa wojny zdefiniować nie łatwo. Powiedzieliśmy już dawniéj, że podział stronnictw w Rosyi na rosyjskie i niemieckie, wojny i pokoju, jak to czynią we Francyi, jest mylny. Nie masz i dziś stronnictwa któreby absolutnie przemawiało: ani go w Rosyi być nie może. Zdaje się wszakże, iż ci którzy dawniéj przemawiali za pokojem, nie liczą się dziś do stronnictwa wojny, chociażby nawet teraz uznawali jej konieczność. Stoją na ustroniu. Pokój więc taki, jakiby dziś był możliwy, to jest z warunkami na jakieby się zgodzić mogły państwa zachodnie, małe bardzo znajduje poparcie w sferach rządowych i u osób przy tronie stojących, a prawie żadnego w stronnictwie i u osób ktore największy wpływ mają w tej chwili. Nie donoszą nam też bynajmniéj o propozycyach pokoju lub zamiarach układów z Petersburga: z czego wnosić wypada, że jeżeli są jakie, układają się w tak wielkiéj tajemnicy, że żadnego ich objawu pochwycić nie można. Opinia ogólna, o ile takowa istnieje w Petersburgu, żyje w przypuszczeniu dalszéj wojny. Wszędzie też wielka rozwija się czynność, nawet w gronie Senatu. Cytują nam kilka nazwisk dygnitarzy dawniéj przeważnych, którzy lubo nie należą do stronnictwa tak zwanego wojny, poświęceniem i radą silnie rząd wspierają. Zapału jednakże nie każą nam się domyślać, jak równie i nieukontentowania. Widać rezygnacyę, nieco zimną, ale upartą, w dumie narodowéj źródło mającą.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PAMIĄTKA NABOŻEŃSTW I PROCESYI

ODBYTYCH W KRAKOWIE NA INTENCYĘ

ŚWIETNÉJ WYPRAWY KRÓLA JANA III NA TURKÓW

z niedrukowanego Zbioru wiadomości o Krakowie

Józefa Mączyńskiego.

(Dokończenie.)

Wykrywała bladość oblicza królowéj boleść jéj serca; a ułożenie skromne, oddanie się niewymownemu nabożeństwu. Widok ten był rozrzewniający, bo wszyscy czuli to co ona, myśląc, że może w téj chwili królowa we wdowi, a dzieci w sieroci stan popadły.

Orszak królowéj da się powiedzieć składały tysiące ludzi, bo za nią sequitur cały dwór, senatory rady królewskiéj i ich małżonki, wszystkie urzędy miejskie, panie rajczynie i mieszczki, i Bóg wie kto, a wszystko z jarzącém światłem. Na wspomnienie *meretur* także, że nie mało do wspaniałości téj procesyi przyczyniło się pospólstwo krakowskie, bo gdyś poprowadził po niém oczy zdawało ci się, że widzisz rozłożoną na rozległym naszym rynku bogatą i piękną oponę; łatwo sobie zrobić tego prezencyą, bacząc na skupioną taką rzeszę ludu, w któréj mężczyzni przybrani w mało gdzie widziany różny strój czamar, daléj dołmanów, żupanów a do tego różnobarwnych, i w któréj na białogłowach świecą szaty świetne, bławaty, koronki i obręcze złociste.

Taki to pochód procesyonalny idący z Zamku krakowskiego ulicą Kanoniczą zatrzymał się przed kościołem ś. Piotra OO. Jezuitów. Tu z wystawionéj po przed kratą ambony odezwał się ksiądz Kwiatkiewicz, jeden z Patrów tego zakonu. *Laudantur* jego przemówienie: jam go niesłyszał, bo ciżba i wrzawa była wielka, ale wierzę; gdyż ten kaznodzieja znany jest, że ma rozum w głowie, serce w piersiach a język w gębie.

Po skończoném kazaniu, gdy przed wspaniałym po za kratą wzniesionym ołtarzu: *Salvum fac* Jmci Biskup odśpiewał, dano ognia ze wszystkich dział z murów miejskich.

Procesya szła daléj ulicą Grodzką i znowu się zatrzymała przed kościołem *Omnium Sanctorum*, przed którym był ołtarz a na prost jego ambona wśród ulicy Szerokiéj. Pater Cyprian Sapecki członek zakonu kaznodziejskiego OO. Dominikanów, a sam kaznodzieja jakich mało, a do tego mąż świętobliwy zaczął tu kazanie temi słowy: *„Bracia moi, stoicie przed świątynią Trójcy Przenajświętszéj otoczeni świątyniami N. Maryi, W.W. Świętych i Piotra i Pawła Apostołów. O! żebyśmy tak w téj chwili przed tronem miłosiernego Boga otoczeni opieką tych orędowników naszych stanąć mogli."* A mówiąc daléj nie tylko nauczał, ale powiódł wszystkich w to błogie usposobienie do najserdeczniejszych modłów.

Tu obligowany jestem nieprzemilczeć co się *in illo tempore* zdarzyło, a to tém więcéj, że w tém widziałem i widzę jeden ze znaków niepojętéj wszechmocności, jakie Bóg Pan nieba i ziemi przed naszemi oczyma stawia. Luboć wiela tak złego nałogu jest, że tę rzecz najwyższego podziwienia godną do serca niewzięli, lecz jako naturalną bez wszelkiéj reflexyi i uwagi mają, chociaż i nowiny późniejsze z wyprawy wiedeńskiéj winny były ich niewiarę przemódz. Nie dla nich więc opiszę tę rzecz całą, ale dla tych co ze mną powtórzą: widzę w tém *providentiam divinam* o nas.

Otóż gdy konkludował swoje kazanie Pater Cypryan słowami pocieszenia, wtedy na jednéj iglicy szczytowego muru kościoła Trójcy Przenajświętszéj i właśnie na téj co była z herbem Rzeczypospolitéj naszéj, spostrzegł lud siedzącą białą gołębicę, rozpościerającą swe skrzydła, jakby chciała niemi również osłonić mnogie na innych iglicach herby rodzin polskich.

A gdy Pater Cypryan wołał na zgromadzony lud: *Pamiętajcie, że u Boga ta pociech co i smutku miara!* Wtedy gołębica uleciała i wzniosła się nad ludem i w téj chwili wielu drgnęło niezmiernego szczęścia uczuciem, bo im się zdawało, że Bóg zsyła ją w oznakę pociechy.

Pater Cypyan posłyszawszy po nad sobą szumienie wachlującéj lotkami gołębicy, zwrócił na nią swój wzrok i uczuł to, co lud czuł i uczucia swoje temi słowy zostając, jakby w stanie zachwycenia, ludowi objawił: *„Wysłuchane wasze modły, a Bóg śle wam jak ongi w arce Noego tę gołębicę w znak, że minął gniew Jego a nadeszła chwila zmiłowania! Gołębica ta zwiastuje tryumfującego naszego Króla! Wspomnijcie sobie, że to dawna aliantka Jego, bo kiedy niezgoda rozdzielała naszych na polach elekcyjnych Woli, biała gołębica usiadła na szopie ich obrad i niespłoszona zwaśnionych wrzaskami, siedziała dopóty, dopóki z natchnienia Ducha ś. jednozgodne głosy nie wykrzyknęły: Sobieski albo śmierć! Vivat Rex Sobieski! Vivat Joannes III."*

Porwane temi słowami świętobliwego sługi Boga całe zgromadzenie, jako na otrzymaną nowinę o zwycięztwie, wykrzykło także: „Vivat Joannes III" i jakby przez łaskę Ducha ś. natchnione zostało taką wiarą, że wszystkim zdawało się, iż niebłagalne ale już dziękczynne modły za otrzymane zwycięztwo spieszą złożyć Bogu w kościele Jego Rodzicy Dziewicy.

Biała gołębica towarzyszyła ciągle temu pochodowi raz lotem wzbijając się w niedopatrzone niebios sklepienia, drugi raz unosząc się prawie po nad samym niesionym Przenajświętszym Sakramentem. *Et sic erat* aż do czasu, w którym celebrans wniósł Przenajświętszy Sakrament pod sklepienia kościoła N. Panny Maryi. Wtedy gołębica wzbiwszy się wysoko po nad Sukiennicami spuściła się na ten gmach i usiadła na wazonie przystrajającym szóste wzniesienie jego attyki, a to prawie na prost wielkich drzwi kościoła maryackiego. Wielki ten kościół nie mógł objąć w sobie zgromadzonéj rzeszy, *magna pars* została na jego cmen

Ze wszystkich kwestyj wewnętrznych najwięcéj obchodzi szlachtę rosyjską, kwestya usamowolnienia chłopów, która się coraz wybitniej, jako konieczność przedstawia, i to nawet dosyć bliska. Nie piszą nam o nowych ruchach chłopów w południowych prowincyach, chociaż o takowych czytamy w dziennikach, ale ruchy dawniejsze, o których nam listy z Królestwa Polskiego donosiły, nie uważają za całkiem przytłumione. To co wtedy o nich, to jest o ich charakterze i kierunku powiedzianém było, zdaje się być zupełną prawdą: nie były one wcale zwrócone przeciwko panom, lubo usamowolnienia niespuszczały nigdy z oka. Zdaje się, iż obawa ogólna panuje u właścicieli, aby poruszenia takowe w innych prowincych Rosyi, nie były niebezpieczniejsze. Każą nam niejako wnosić, że uzbrojenia tak ogólne jak te, o których słyszymy, są środkiem przez rząd użytym, aby mieć wpływ bezpośredni na włościan, zwracać ich umysły ku wojnie, przeprowadzać raczéj ludność z miejsca na miejsce, aniżeli powiększać liczbę żołnierzy. Są to kroki więcéj administracyjne, tyczące się wewnętrznego bezpieczeństwa i spokoju państwa, aniżeli następstwo polityki zewnętrznéj.

Nakoniec powtarzają nam, jako opinię ustaloną w Petersburgu, że zmiany, które w Królestwie Polskiem nastąpić miały, zatrzymane zostały pobytem Księcia Pruskiego w stolicy Rosyi. *Status quo* jak najściślejszy w tym kraju korony rosyjskiéj, położony był za warunek przez Prusy, jeżeli się w neutralności nadal zachować mają. Warunek, jak się zdaje, został przez Rosyą przyjęty, któréj na owéj neutralności wiele zależy, tém więcéj, że jak nam wzmiankują, Prusy poparte były tym razem z Warszawy. Wszystko to potwierdza nas w mniemaniu któreśmy objawili pisząc, iż Cesarz Aleksander teraz do Warszawy nieprzyjedzie; albowiem każdy krok jego w tém miedzie byłby różnie tłumaczony; surowość byłaby niepolityczną, a wszelką najnaturalniéjszą nawet przychylność Monarchy, opinia gotowaby położyć na karb słabości.

Wszystko co tu piszemy, niepodajemy ani za zupełnie stanowcze, ani za bezwzględnie pewne. Wiadomości z Petersburga nienoszą nigdy téj cechy. Więcéj z nich domyślać się trzeba, aniżeli wyczytać można. Wszakże wyręczą nas inne dzienniki a naprzód szląskie. Materyały które tu podajemy, wystąpią natychmiast w ich kolumnach w kształcie różnych korespondencyj z Petersburga i Warszawy, a wszystko będzie jasne, wyraźne i upiększone szczegółami, równie autentycznemi, jak owe znaczki, ktoremi zaopatrzone będą listy z artykułu naszego przerobione.

J. C. K. Ap. Mość raczył postanowieniem z dnia 7go listopada dozwolić, byłemu dyrektorowi budownictwa w Krakowie Karolowi Kremerowi przyjąć i nosić udzielony mu przez Imć Króla pruskiego order orła czerwonego 3éj klasy.

Lwów 26 listopada. Stowarzyszenie ku dostarczaniu taniéj żywności dla stołecznego miasta Lwowa wysłało deputacyę wydziału do Jego Excelencyi pana Namiestnika JW. Agenora hrabi Gołuchowskiego z prośbą, by raczył przyjąć protektorat tego stowarzyszenia. Jego Excel. pan Namiestnik przychylił się łaskawie do téj prośby. Organa administracyjne stowarzyszenia już są ukonstytuowane i rozpoczęły swą czynność. Miejsce prezydenta wydziału przyjął p. prezydent Kalchberg, miejsce zastępcy prezydenta JO. książę Leon Sapieha. Członkami dyrekcyi są: Pan Karol Pietsch obywatel miejski i fabrykant dyrektorem, adwokat krajowy Dr. Gnoiński jeneralnym sekretarzem, adwokat krajowy Dr. Tarnawiecki zastępcą sekretarza, p. Karol Werner obywatel miejski i kupiec p. A. O. Mieses hurtownik asesorami. (G. L.)

Wiedeń 28 listopada. Wyjazd nowego internuncyusza fmp. bar. Prokescha do Stambułu nastąpić ma w tych dniach; towarzyszyć mu będzie sekretarz poselstwa p. Reyer. Familia internuncyusza wyprzedzi go jeszcze. Poseł turecki w Wiedniu Arif-effendi, o którym głoszono, że już nie powróci na posadę swoją, dał znać ze Stambułu, gdzie obecnie bawi, iż jeszcze przed nowym rokiem przybędzie.

— Czytamy w *Oestr Ztg*: Z żalem dowiadujemy się, iż korzystna wyprawa p. Gopcewicza przemyślnego i niezmordowanego armatora tutejszego za zbożem na morze Azowskie nie powiodła się. Część wysłanych po zboże statków zamarzła na morzu Azowskiem w bliskości brzegów, i zapewne lodami ściśnioną zostanie, reszta zaś statków czyniąc zadosyć rozkazom komendy flot sprzymierzonych (admirała Lyonsa) opuściła morze Azowskie nie naładowawszy zboża. Nieszczęście to przypisywać należy w ogóle wypadkom wojennym, a nie żadnéj osobie. Na morzu Azowskiem winni bowiem żeglarze handlowi kazać sobie zawsze wizować paszporta kwarantannowe w Kerczu, chcąc mieć przystęp do wszystkich portów tego morza. Odkąd sprzymierzeni zajęli Kercz, władza zdrowia rosyjska wydaliła się stamtąd, a że o wizie nie można już było myśleć, przeto porty azowskie stały się nieprzystępne. Wyjątkowe zaś pozwolenie nadesłane w tym względzie z Petersburga nie mogło na czas nadejść.

— P. Débrauz korespondent z Paryża do *Oestr. Ztg* broni się przeciw *Indép. Belge* z powodu podanych przez siebie pogłosek o pośredniczych krokach Prus na Zachodzie. Nie wiadomo jeszcze jak odpowie zaprzeczeniom *Kor. Pruskiej*, ale z dziennikiem brukselskim łatwiejsza sprawa biorąc go z jego słabéj strony. To też w ostatnim liście tego korespondenta zamieszczonym dziś w *Oestr. Ztg* stoi: „*Indép. Belge* która stara się pogodzić pieniężne interesa w Rosyi, gdzie licznych ma abonentów, z sympatyami swemi francuzkiemi, (p. D. zapewne się omylił, i miał powiedzieć: sympatye swoje rosyjskie z interesami pieniężnemi we Francyi, gdzie licznych ma abonentów) i dla tego od wybuchu wojny wschodniej odgrywa po mistrzowsku komedyę Goldoniego: „Sługa dwóch panów“, znalazła sposobność aż nadto przyjazną, aby nie miała z zaprzeczeń pruskich wykroić sobie kilka strzał przeciw korespondentowi *Gaz. Austryackiéj*“ itd. Daléj pisze p. D. że nie ulega wątpliwości, iż Prusy tak dobrze w Paryżu i Londynie usiłowały świeżo przeprowadzić ulubioną myśl swoją pośredniczenia, ale właśnie niepewność skutku pomyślnego wywołuje te ciągłe zaprzeczenia. P. D. radzi tylko dyplomacyi pruskiéj jednakowo przemawiać w Wiedniu, Paryżu i Londynie, aby się nie zdradzić. Faktów w tym względzie żadnych ten korespondent nie daje, lecz je dopiero dać przyrzeka. Czy dotrzyma?

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza wykaz składek na budowę kościoła ku pamiątce ocalenia N. Pana złożonych po koniec października r. b. Ogół takowych wynosi 1,286,979 złr, w bankot., 33,222 złr. w papierach giełdowych i kilka tysięcy sztuk monety złotéj i srebrnéj różnéj wartości, a przytem 131,052 złr. w składkach subskrybowanych, lecz jeszcze nie wniesionych i dary w naturze różnego rodzaju. Z summy téj wydano na plany budownicze 1,000 dukatów i 8,000 złr. w srebrze. W składkach tych Galicya wschodnia wniosła 38,761 zł. Galicya zachodnia 16,008 złr. Bukowina 12,903 złr.

— *Berl. Börs. Ztg* podaje wiadomość, za którą sama wszakże ręczyć się nie ośmiela. Piszą bowiem dziennikowi temu z Wiednia: „Pogłoska za którą nie chcę ręczyć kursuje tu dzisiaj. Mówią bowiem, że Cesarz zaprosił Króla Sardyńskiego, aby zwiedziwszy dwory zachodnie, wstąpił do Wiednia. Jeżeli się wieść ta sprawdzi, to dałyby się z niéj wróżyć bardzo zażyłe związki między naszym dworem a państwami sprzymierzonemi. Zawsze jednak potrzeba czekać potwierdzenia się téj wieści“. Dodać tu należy, że jak głoszą, Król Wiktor Emmanuel wracać będzie z Anglii przez Belgię i Szwajcaryę, lecz wszędzie po drodze zachowa incognito; o podróży jego przez kraje austryackie, a tém mniéj przez Wiedeń, o ile nam wiadomo nigdzie dotąd prócz w powyższym dzienniku nie doniesiono.

Niemcy.

Kor. Pruska ogranicza się od niejakiego czasu na zaprzeczaniu wszystkiego tego cokolwiek pojawi się gdzie w gazetach, a bliżéj stosunków pruskich dotyczy. W liczbie ostatnich tych zaprzeczeń jest następujące: „Po pismach publicznych rozmaite zdarzają się podania o powodach aresztowania dwóch ludzi w Potsdamie, którzy obwinieni być mają częścią o kradzież listów, częścią o bezprawne udzielanie ich treści trzecim osobom. Szczególnie utrzymują, że pomiędzy skradzionemi lub przejętemi papierami znajdowały się depesze rządowe. Podanie to jest zupełnie mylne. Nie uprzedzając, co z rozpoczętego wyniknie śledztwa, możemy już teraz powiedzieć, że treść papierów względem których dopuszczono się przeniewierzenia, jest wyłącznie prywatnéj natury.

Dania.

Hamb. Cor. donosi ze Sztokolmu, że jenerał Canrobert po wyjeździe ze stolicy przyjmowany był wszędzie po drodze z wielką uroczystością. Miasta które przejeżdżał illuminowano, mieszkańcy witali go okrzykami i pod oknami domów gdzie wysiadł, dawano mu serenady. Tenże dziennik donosi z Kopenhagi 25go listopada: Od wczoraj rana tłum ludu oczekiwał przybycia jenerała, ale ten dopiero popołudniu o godzinie 4éj stanął tutaj. Onegdaj wieczór jenerał wraz ze świtą swoją przybył w towarzystwie 200 chłopów szwedzkich konno do Helsingborg, tam wsiadł na wojenny parawiec angielski „Porkupin,“ który wywiesił pawilony duński i francuzki, a którego osada oddawała jenerałowi zwykłe honory przy wysiadaniu na ląd. Przy budzie celnéj pod Kopenhagą przyjmował jenerała komendant miasta i twierdzy Kopenhagi jenerał Paludan otoczony oficerami, tudzież adjutant królewski kap. Moltke i obaj towarzyszyli mu w powozie dworskim do hotelu angielskiego. Po drodze lud witał go okrzykami. Jenerał Canrobert zabawi tu blisko przez cały tydzień i wiadomo już, że wielkie przygotowano na uczczenie jego uroczystości w wyższych sferach towarzyskich. Dziś (25go) jest wielki obiad u francuzkiego posła, jutro przyjęcie u króla, pojutrze obiad u księcia Ferdynanda; wieczory także już mają swoje przeznaczenie raz u dworu, potem u księcia Chrystyana Glücksburgskiego (według protokółu londyńskiego przyszły dziedzic korony duńskiéj P. R. Cz.), u królowéj wdowy itd. Jenerał zwiedzać ma zakłady wojskowe i warsztaty morskie, galerye sztuk pięknych, przytem będą parady, a nawet marsze z pochodniami przez mieszkańców stolicy urządzone. Co się wszelako tyczy politycznéj strony missyi — nic o tem jeszcze nie słychać pewnego.

Francya.

Korespondent paryzki do *Indép. belge* z d. 24go b. m. donosi, że król sardyński przybył do Paryża nieco cierpiący; są to skutki spadnięcia jego z konia, które się przed kilku dniami wydarzyło. Niema jeszcze programu urzędowego przyjęcia J. K. Mości, mówią tylko o balu w ratuszu który ma się odbyć we wtorek, o balu w Tuileryach, o rewii w Satory i w poniedziałek o polowaniu w Saint Germain. Uważano że w miejscach gdzie się król w podróży swéj zatrzymywał, biskupi wychodzili na jego spotkanie, coby dowodziło że niepodzielają doń uraz dworu rzymskiego, a przynajmniéj nie czynią tego otwarcie. Chodziła pogłoska że w piątek to jest w dzień swego przyjazdu był król na operze, lecz wyszła ona ztąd, że widziano Cesarza niespodziewanie przybywającego drzwiami któremi publiczność wchodzi, na trzeci akt „Nieszporów Sycylijskich“. Cesarz wysłał jak wiadomo, na spotkanie dostojnego gościa do Marsylii szambelana swego księcia Conegliano, adjutanta hr. Edgarda Neya i koniuszego p. Valabrègue. Zadziwiającą jest rzeczą, że pomiędzy osobami przedstawiającemi dwór cesarski przy wylądowaniu króla sardyńskiego znajduje się ta, do któréj adresowany był list zawierający program idei napoleońskich względem Włoch. Jeżeli to jest skutkiem przypadku, charakter jednak głównie polityczny téj podróży niemniéj się przebija, któréj celem jest porozumienie się w przedmiocie sytuacyi Włoch w stosunku do Europy.

Król sardyński dwie godziny tylko zatrzymał się w Marsylii. Spotkał on w tym wielkim grodzie całą kolonię poddanych swoich, którzy tu jako wyrobnicy szukają zarobku. Cała ta ludność włoska gromadziła się obok króla i witała go okrzykami. Dawny duch republikancki Genueńczyków uległ zmianie pod wpływem pomyślnych wypadków, do których przyczyniła się narodowa ich armia na Wschodzie.

J. K. Mość przyjmował w Marsylii władze, w pośród których znajdował się biskup miejscowy Mazenod. Spotkał tam także W. Księżnę Stefanią badeńską, którą odwiedził, udaje ona się do Nicei na zimę. Zapowiadają bliski wyjazd z Paryża córki jéj księżny Hamilton, która ma z nią razem zimę przepędzić. List prywatny z Turynu donosi, że Wiktor Emanuel wyjechał ztamtąd w dobrym zdrowiu bez innych śladów ciężkiéj choroby jaką przebył, prócz nieco mizernéj twarzy, lecz odzyskał on już swoją zwykłą tuszę i tę przyrodzoną siłę, która mu dozwoli znosić trudy podróży przedsięwziętéj pomimo złéj pory. Ważność interesów, jakie go powołują do Francyi i Anglii, chęć widzenia jeszcze ostatka wystawy i powab widowisk wojskowych czekających go, pokonały w nim wzgląd na własne zdrowie.

Król sardyński, piszą pod d. 25 z Paryża, któremu wczoraj przedstawiono ministrów i naczelników wielkich korporacyj państwa, przyjmował dziś Ciało dyplomatyczne nie wyjmując nawet nuncyusza. Potem dał posłuchanie arcybiskupowi paryzkiemu. Wieczorem udał się J. K. Mość do teatru Gymnase. Program pobytu króla ma być następujący: jutro polowanie w Compiègne, obiad w Tuileryach, poczém zapewne król uda się na operę. We wtorek rewia, a bal w ratuszu we środę, na który ma być zaproszonych 3000 osób. W Tuileryach nie będzie żadnych festynów. Król ma z pewnością wyjechać we czwartek do Anglii, niewiadomo czy mu czas pozwoli wrócić do Paryża i ztamtąd udać się do Belgii.

Monitor podaje: Dziś król sardyński odwiedził księcia Hieronima Napoleona i księżnę Matyldę. Książę Hieronim od czterech dni słabością nie mającą jednak niepokojącego charakteru, zatrzymany w domu nie mógł się udać do Tuilleryów dla powitania króla Wiktora Emanuela.

Dziś król sardyński, Cesarz i Cesarzowa obecnymi byli na koncercie danym w pałacu wystawy przemysłowéj przez 4500 śpiewaków towarzystwa choralnego francuskiego i belgijskiego. Na przyjęcie N. Państwa poczyniono wielkie przygotowania, maszty zdobiące facyaty przybrane były w trofea z herbami Sardynii, Francyi i Anglii. Schody po prawéj stronie przy wnijściu honorowém zastawione były kwiatami. Konna gwardya paryzka w paradzie tworzyła szpaler po każdéj stronie. Główny wchód do transeptu obity był ponsowym aksamitem i ozdobiony w herby i chorągwie.

Bogato przystrojona loża urządzona była w środkowéj części amfiteatru naprzeciwko orkiestry, która mieściła się jak pierwéj na estradzie przeznaczonéj na tron w ciągu uroczystości w d. 15 listopada. Sztandary różnych narodów powiewały naokoło orkiestry a nad nią w miejscu które zajmował bal-

---

tarzu i na placu po przed kramami żelaznemi. Sumę, opóźnioną procesyą, celebrował Jmci ksiądz Januszowicz Jerzy archipresbiter, podczas któréj klęczała królowa na stopniach ółtarza, a Jaśnie Oświecony ksiądz Biskup krakowski pod baldachinem tronowym. Kazanie miał ksiądz Najman wikaryusz; chwalone, lecz mało słyszane, bo go miał z kazalnicy *in presbiterio* dla królowéj tam siedzącéj.

Potem nastąpiły suplikacye, po których, gdy JO. Ks. Biskup *benedixit* Najświętszym Sakramentem w kościele, w tedy w rynku bębniarze wszystkich zakonów, bractw i cechów uderzyli w bębny, trębacze ratusznej i maryakiéj wieży *clangore tubarum*, chorągwie nachyliły się ku ziemi; działa z murów zamkowych i miejskich salwą się odezwały; a klęczący lud całował ziemię w pokorze, a to wszystko na cześć i na chwałę Panu Bogu wszechmogącemu.

Właśnie w tedy na maryackiej wieży w starym zegarze uderzyła w dzwon regimentem statua — godzinę czwartą po południu, a była to godzina, w któréj Polacy pod wodzą króla uderzyli pod Wiedniem na ten szaniec broniony przez Kara-Mustafę, którego zdobycie dało w dniu tym zwycięstwo!

Tak zakończyło się to solenne dnia tego nabożeństwo, lecz nieskończyła się jego pamięć, bo jak świat światem będzie, tak ludy nie zabaczą tego zwycięstwa i mówić będą że prawdziwie po polsku w dniu tem biliśmy się i modlili.

W chwili benedykcyj i gorących modłów na rynku krakowskim znikła z wazonu Sukiennic biała gołębica i żadne oko ludzkie tego zniknienia nie widziało.

Później, gdy nadeszłe nowiny o téj bitwie miały i tę, że ponad wojskiem naszem walczącem pod Wiedniem widziano także unoszącą się białą gołębicę co i sam król w liście do swéj małżonki doniósł pisząc, *że upewniał go o tem ojciec Marco d'Aviano wysłany z błogosławieństwem papieskiém*; w onczas policzono to pojawienie się gołębicy pod Wiedniem i w Krakowie między prawdziwe cuda.

Nie tu koniec; w dzień przeniesienia ś. Stanisława 27 septembra, runęło po Krakowie, że na tym szóstym wazonie Sukiennic siedzi ta biała gołębica. Zewsząd wtedy garnął się lud na rynek, a w tłumie jego powstał tumult nie mały, bo jedni zaklinają się na wszystko, że widzą siedzącą gołębicę, drudzy w pokrywie tego wazonu niejakie podobieństwo do niéj upatrują, inni nakoniec widzą tylko, że wazon odmiennie od innych jest zakończony bielejącem się kamieniem, lecz wszyscy *obstupuerunt* skąd się to wzięło, kiedy dawniej tego nie było.

Jak w dniu tym, tak było i przez dni kilkanaście następnych, a potem mało kto na to zwracał uwagę, mało kto o tém mówił, boć to nasz ludzki obyczaj, że wszystko po krótkiej admiracyi z myśli naszej ustępuje.

I dziś chyba trafem oczy nasze w marnościach ziemskich zatopione, zabłądzą na ten wazon i widzą co w pierwszem dniu widziano; ale widok ten zaledwie wzbudza w nas wspomnienia tych nadzwyczajnych zdarzeń, których byliśmy świadkami. A kto wie czyli przyszłe nasze pokolenia, choć im będzie świecić swoją białością ten wazon, choć im i gołębicą być jego zakończenie zda się, będą miały, i to wspomnienie, może jak wiele innych w grobach wraz z ludźmi zagrzebanem zostanie.

Nie dopuść tego wszechmocny Boże! ale spraw by ten bielejący wazon i to wspomnienie przypominały najodleglejszym pokoleniom, że w nich płynie krew zbawców chrześciaństwa, i że tego zaszczytu dostąpili przez widoczną łaskę i miłosierdzie Twoje, a które jeżeli dla siebie zaskarbić pragną, niech będą tak pobożnemi jak ich przodkowie co daj im Boże!

Za właściwe uważam dopełnić ten opis następną jeszcze wiadomością.

Pamięć obchodu téj procesyi przekazywać miał Krakowianom w kościele N. Panny Maryi napis na kamieniu wmurowanym w arkadę oddzielającą nawę główną od presbiterium. Lecz gdy po r. 1700 wznoszono w tem miejscu piękny ołtarz Bożego Ciała, kamień ten wyjęto, a napis z niego przeniesiono na dwie okrągłe marmurowe tablice zamieszczone pod galeryą doprowadzającą do tak zwanego *Przybytku*, przechowującego Najświętszy Sakrament w tym ołtarzu.

Przybytek ten miejsce najwyższej czci w kościołach, którego minąć nie wolno katolikowi nie klęknąwszy, wybrane na przechowanie téj pamiątki, okazuje że zwycięstwo pod murami Wiednia przodkowie nasi wyżej cenili nad inne zwykłe dla nich zwycięstwa, pomnąc że nim zbawili nie siebie samych, ale całe chrześciaństwo.

Napis zaś na tych tablicach okazuje, że chwałę z tego zwycięstwa przynawali nie sobie, ale Bogu.

Czytamy na tych bowiem następne słowa w języku łacińskim, które tu zamieszczam, jako mało komu znane, bo jeżeli mnie pamięć nie myli nikt o bytności tych tablic nie dał dotąd wiadomości.

W największem dla świata chrześciańskiego niebezpieczeństwie, gdy do téj znakomitej świątyni Matki Boga Przenajświętszéj pod czas 40-godzinnego nabożeństwa, odbywała się uroczysta procesya z Najświętszym Sakramentem z kościoła katedralnego, w tym samym dniu to jest 12 września r. p. 1683 Najjaśniejszy Jan III Król Polski ogromne wojska tureckie zwyciężył i stolicę cesarską od oblężenia przy pomocy N. Panny uwolnił.

Przed tronem niezmierzonego Majestatu i chwały Boga tutaj pod zasłoną Eucharystyi ukrytego, niech każdy pada na kolana, oddaje cześć i składa dzięki.— Widzą to bowiem wieki, że za przyczyną za nami Matki swojéj ukochanej miłosierdzie nam uczynił i najświetniejszem nad Turkami pod Wiedniem zwycięstwem okazał jak potężną warownią dla chrześciańskiego ludu jest ta Najświętsza Nieba i Ziemi Królowa, a dla nieprzyjaciół Krzyża Chrystusowego jest jakby wojsk zastępy.

dachin tronu przygotowano bogate trofea z broni i chorągwi.

— *Constitutionnel* donosi następne szczegóły o śmierci hr. Molé:

Hr. Molé umarł w piątek 23go listopada w zamku swoim Champlâtreux, gdzie od lat wielu miał zwyczaj przepędzać jesień. Nic nie zapowiadało tak nagłego kresu jego życia. P. Molé siadł o zwykłéj godzinie z rodziną swoją do stołu i rozmawiał z tą przytomnością, jasnością umysłu i powabem jakie cechowały zwykle jego konwersacyą. Wśród obiadu p. Molé pobladł i dwukrotnie miał napad czkawki konwulsyjnéj, która za drugim razem zmusiła go ręką zasłonić sobie usta. Zmiana rysów jego uderzyła wszystkich, lecz nieśmiano mu o tém powiedzieć, gdy nagle głowa jego zwisnęła na piersi, a całe grono obiadowe zdjęte przestrachem powstało od stołu.

Wtedy siłą woli p. Molé odzyskując energią wyprostował się, i wsparty na ramieniu swego zięcia margrabiego de la Ferté, odszedł do swoich pokoi, prosząc głosem dobitnym, aby sobie nie przerywano obiadu z powodu jego nic nieznaczącéj słabości. Znalazłszy się u siebie p. Molé, który nie łudził się względem niebezpieczeństwa swego stanu, posłał natychmiast po proboszcza miejscowego i zawołać kazał do siebie panią de la Ferté swoją córkę i księżnę d'Ayen swoją wnuczkę. Dał im błogosławieństwo swoje głosem zupełnie wyraźnym.

P. Nicolas jego lekarz od lat wielu, znajdujący się przypadkiem w zamku, użył wszelkich środków jakie podawała nauka i przez chwilę miał nadzieję utrzymania życia pana Molé. P. Nicolas napisał receptę w przyległym pokoju, gdy p. Molé dostał napad lekkich spazmów. Było to już konanie, w którym hrabia Bogu ducha oddał. Spokojny aż do ostatniéj chwili, zachował całą siłę myśli, czerpiąc wzmocnienie w modlitwie. Hr. Molé kilku dniami wprzód wypełnił powinność chrześcianina, spowiadając się przed biskupem Orleańskim.

Anglia.

Pogłoska prawdopodobnego rozwiązania parlamentu, stanowi wraz z domysłami pokoju główny przedmiot zajęcia w Anglii. Artykuł *Timesa* zwrócił pod tym względem powszechną na siebie uwagę, a *Daily News* utrzymuje, że rozwiązanie jest już postanowione. *Morning Advertiser* zapewnia przeciwnie, że środek ten stanowczo dopiéro będzie zadecydowanym po zgromadzeniu się parlamentu. Pomiędzy oboma temi twierdzeniami staje w pośrodku *Morning Post*, nie zaprzeczając wprawdzie poprzedniego twierdzenia, lecz utrzymując, że parlament nie zgromadzi się przed zwykłą epoką, tj. ku końcu stycznia lub w początku lutego. *The Press* sądzi się lepiéj poinformowaną, i oznacza dzień otwarcia parlamentu na 18ty stycznia.

Sprzeczność zresztą jest tylko pozorną, nieosłabia ona w niczém konkluzyi, do jakiéj doszli wszyscy ludzie publiczni, tj. że lord Palmerston niemógłby nadal kierować sprawami państwa z podobnym składem parlamentu. Szlachetny lord wybierze zapewne najstósowniejszą chwilę, w któréj przystąpić będzie można do ostatecznego kroku rozwiązania, i gdyby w istocie możność pokoju się nastręczyła, będzie on wołał sam ją zaproponować, niż zostawić w téj mierze inicyatywę swoim przeciwnikom.

Rossya.

Pułk strzelców „rodziny cesarskiéj", którego utworzenie nakazał Cesarz Mikołaj w roku zeszłym, z ludności łowieckiéj i strzeleckiéj w dobrach cesarskich zamieszkałéj, ukończył w roku bieżącym w lipcu swą formacyę i ćwiczenia, a na rozkaz Cesarza Aleksandra ruszył w sierpniu z pod Petersburga na południe ku teatrowi wojennemu. Liczy on przeszło 700 ludzi, którzy od dzieciństwa łowiectwem zajęci, wybornie strzelać umieją; zaopatrzono ich w sztućce *minie* sprowadzone dawniéj z fabryk belgijskich. *Północna Pszczoła* podaje ciągle wiadomości o pochodzie tego wyborowego pułku na południe i opisy przyjęcia jakiego doznaje w rozmaitych miastach w ciągu swego marszu. Około Bożego Narodzenia stanie on na teatrze wojennym, gdzie rząd rosyjski zamierza zgromadzić oddziały piechoty w lepszą broń zaopatrzone i posyła tam obecnie z północy kilka batalionów strzelców finlandzkich.

Kraje Czarnomorskie.

Wiadomości telegraficzne z krymskiego teatru wojennego sięgają aż do 20 listopada. Do dnia tego żaden ważny wypadek na taurykim półwyspie nie zaszedł; doniesienia te rozjaśniajs tylko położenie rzeczy i szczegółowe rozstawienią się wojsk, a według nich możemy przedstawić następujący ogólny rys obecnego położenia stron walczących w Krymie.

Przeciwległe baterye i warownie wznoszące się na obu wybrzeżach wzdłuż zatoki sebastopolskiej od morza aż do ujścia Czarnéj, prowadzą z sobą wciąż walkę. Jestto dzisiaj jedyna istotna linia bojowa, na któréj toczy się ciągle bój artyleryi. Co chwila strzał pada z jednéj albo z drugiej strony, lecz strzały te dawane z wielkiej odległości, bo przeszłe o 6000 stóp, mały sprawiają skutek. A nawet z powodu samego położenia, gdy wybrzeże północne panuje nad południowem, ogień warowni północnych rosyjskich jest szkodliwszy Sebastopolowi, niż strzały bateryj sebastopolskich warowniom; od paru tygodni nie wybuch żaden pożar na stronie północnéj, gdy tym czasem nie minie żadna doba, aby łuna pożaru nie zajaśniała nad Sebastopolem. Wprawdzie w tych właśnie dniach ustawiają sprzymierzeni olbrzymie moździerze w swoich bateryach nad zatoką, lecz o skutku ich jeszcze nie wiemy. Z przyczyny, iż Sebastopol ostrzelany jest dokładnie przez działa rosyjskie warowni północnych, sprzymierzeni opuścili go prawie zupełnie a wspaniałe koszary Korabelnai stoją bez użytku; jedynie oddziały artyleryi i inżynieryi zajęte służbą w bateryach, znajdują się w Sebastopolu. Wodzowie sprzymierzeni widząc, iż nie mogą użytkować z budowli Sebastopala, dali rozkaz inżynieryi, ażeby je podminowała, równie jak i wspaniałe doki, a lada dzień te pyszne budowy mogą wylecieć w powietrze.

Obiega wprawdzie wieść po obozach sprzymierzonych, iż jeszcze wciągu zimy Anglo-Francuzi uderzą od strony morza na warownie północne; przedstawiliśmy już w *Czasie* z 15 listopada nasze uwagi nad tym zamiarem sprzymierzonych i co w tym ataku zdziałać zapewne zamierzają.

Od ujścia Czarnéj wzdłuż téj rzeki aż do doliny bajdarskiéj ciągnie się dalsza linia bojowa, na któréj jednak dzisiaj panuje zupełny spokój. Jestto linia obozów oszańcowanych, w których wojska na leżach zimowych spoczywają. Najprzód przy ujściu Czarnej na górze Sapun naprzeciw Inkermanu obozuje 2gi korpus francuzki, dawniéj jenerała Bosqueta, z 4 dywizyj piechoty złożony. Za nim ku wschodowi na wzgórzach Feduchine na krwawem polu bitwy 16go sierpnia stoczonéj, stoi w oszańcowanem silnie obozie korpus jenerała Mac-Mahon, zdobywcy Małachowa; przed jego frontem wznoszą się wielkie baterye, a na drugim brzegu Czarnéj mocny szaniec przedmostowy pod Traktirem, zapewniający Francuzom przejście Czarnéj. Korpus ten stoi naprzeciw Mackenzie na jednéj drodze, po któréj z wielkiemi siłami Rosyanie sprzymierzonych atakowaćby mogli. Za temi dwoma obozami w tyle w dłużéj linii rozłożony jest korpus angielski na leżach zimowych i tworzy rezerwę.

Daléj jeszcze ku wschodowi, po prawéj stronie wzgórz Feduchine obozuje między Kamarą a Czorgunem korpus piemoncki, po obu stronach Czarnéj. Tu się kończą główne obozy armii sprzymierzonéj na leże zimowe rozłożonéj. Oddziały stojące na stanowiskach daléj na wschód i na północ wysuniętych, na wyżynie Chamli i w dolinie bajdarskiéj, są wielkiemi przedniemi strażami, po za któremi armia spokojnie zimuje. Obecnie jedna brygada francuska i dywizya Autemarre stanowią te przednie straże. Pierwsza stoi na oszańcowanéj wyżynie Chamli nad Alsu, druga nad doliną bajdarską naprzeciw Ajtodoru, zasłonięta również silnemi bateryami i okopami; obie panują nad przejściami prowadzącemi przez góry z doliny górnego Belbeku i Ajtodoru ku prawemu skrzydłu sprzymierzonych. Żołnierze wszystkich tych korpusów i oddziałów stoją w barakach zimowych, są to po większéj części jamy w ziemi wykopane, nad któremi rozpięto podwójne namioty lub zbudowano dach drewniany.

Na przeciw tak zimującéj armii sprzymierzonéj, rozłożyły się na leże zimowe wojska rosyjskie, mało zmieniwszy swoje dawne położenie. Prawe skrzydło stanowiący korpus Osten-Sackena, obozuje w trzech oddziałach: pierwszy w warowniach północnych, drugi na przeciw Inkermanu, trzeci pod Mackenzie; obozy te są oszańcowane, a cały front linii wzdłuż zatoki a następnie wzdłuż spadzistych wyżyn idący, zakryty jest licznemi bateryami i redutami. Daléj ku wschodowi stoi w dwóch wielkich oddziałach korpus Liprandego, pierwszy wzdłuż wyżyn pod Czerkies-Kermann, drugi pod Ajtodorem; przednie jego straże w oszańcowanych stanowiskach stojące, sięgają aż za górny Belbek. Po za tą linią bojową obozuje główna siła rosyjska od Dewankoj przez Bakczyseraj aż do Symferopola rozłożona. Obozy rosyjskie składają się także z jam w ziemi wykopanych, nad którymi dachy z desek lub podwójne namioty się wznoszą; połowa jednak wojsk rosyjskich umieszczona jest w chatach po wsiach i miasteczkach. Główna kwatera ks. Gorczakowa jest w środku tych stanowisk w Bakczyseraju.

Z azyatyckiego teatru wojennego, żadnych niema wiadomości; wieści z Suchum-Kale i Trebizondy wciąż głoszą, iż wkrótce zajdzie walna bitwa w dolinie rzeki Rion między wojskami Omera paszy a korpusem księcia Bebutowa.

Szczegółowe lubo nieliczne wiadomości z krymskiego teatru wojennego, sięgają do 11go listopada. Korespondent *Timesa* pisze w dniu tym z obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem: „Wszyscy Anglicy, Francuzi, Piemontczycy zajęci są od kilku tygodni budową chat i zakładaniem dróg, lecz każdy naród czyni to właściwym sobie sposobem malującym jego charakter. Anglicy, którzy z powodu braku dróg zaledwie nie umarli z głodu i z nieczynności, używają teraz 2,500 robotników umyślnie z Anglii do tego sprowadzonych, a prócz tego zatrudniają 8 do 10 tysięcy ludzi już od 6ciu tygodni, aby zbudować wspaniałą według wszelkich prawideł założoną wielką drogę z Bałakławy do środka głównego obozu. Prócz tego budują niemniéj trwałe i szerokie drogi, połączające pojedyncze dywizye z środkowym obozem, równie jak drogę związkową między Karani i parkiem pociągów lądowych. Będą to trwałe pomniki angielskiéj pracy na taurykim pozostawione półwyspie, a wcześniéj czy późniéj nader użyteczne miejscowym mieszkańcom. Jak zupełnie inaczéj Francuzi wzięli się do dzieła! Gdy posuwali się ku Belbekowi, użytkowali naprzód z drogi Worońcowa, jak daleko tylko szła takowa, następnie budowali, jedynie rękoma swoich żołnierzy, dobre drogi, pierwszą do Urkusty i Baga, drugą do Markul i Jeni-sala, trzecią do Alsu i Oszenbasz; prócz tego połączyli wzgórza Feduchine z Kamyszem dobrym gościńcem i poprawili drogę ku Inkermanowi. Lecz żadna z tych dróg nie może być porównana z angielskiemi; po upływie roku nie zostanie z nich zapewne ani śladu prócz drogoskazów z napisem: „Route de Bakcze-seraj par Enisala;" lecz te gościńce odpowiednie swoim celom zbudowało wojsko szybko własnemi rękami, nie przyzywając specyalnych robotników i inżynierów i umiejąc z wszystkiego korzystać. Sardyńczykowie z powodu swego położenia, nie potrzebowali dróg budować, niektóre konieczne poprowadzili podobnie jak Francuzi, pod kierunkiem saperów wojskowych. O Turkach nic w tym względzie mówić nie można.

Podobne porównanie nastręcza się pod względem budowy chat i baraków. Armia angielska sprowadza wszystko z domu, z Anglii, przeciwnie wojska francuskie i sardyńskie same sobie wystarczyły i urządziły się, nie potrzebując pomocy z ojczyzny. Żołnierz sardyński sam sobie utworzył model swego zimowego baraku, który następnie przez sztab główny za dobry uznanym został. U Francuzów przeciwnie, sztab główny przepisał kształt budowy, a żołnierz budując, do tego się zastósował. Przed 14 dniami rozpoczęli dzieło, a dzisiaj większa część baraków stoi już skończoną w ich obozach nad Czarną i w dolinie bajdarskiéj. Przed kilkunastu dniami przednie straże francuskie cofnęły się z wyżyn bajdarskich, a dzisiaj linię graniczną między Francuzami i Rosyanami tworzy szereg wzgórków Urkusty. Sąsiednie wzgórza po obu stronach, uważane są niejako za pas neutralny, a chociaż naprzemian patrole francuskie i rosyjskie przeciągają tamtędy, nie nastąpiło dotąd żadne spotkanie i starcie się, gdyż obydwie strony zdają się tego unikać. Zresztą pozycya ta nie jest warta, aby o jéj posiadanie jakikolwiek bój toczyć. Widzimy jak Rosyanie na przeciwległych wyżynach budują chaty zimowe i drogi zupełnie tak samo, jak my. Pogoda ciągle jest prześliczna."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29go listopada. Dziś w południe między godziną 1szą a 2gą zakradło się dwóch żydów złodziejów do kantoru p. Wolffa, w czasie, kiedy wszyscy byli na obiedzie, i przebywszy wszystkie zamki, otworzywszy nawet żelazną kassę, zabrali pieniądze i co tylko miało wartość pieniężną i gotowali się do odejścia, kiedy ich zaszedł kassyer. Kassyer nie tracąc przytomności, zamknął złodziei w kantorze, czekając póki kto nie przyjdzie mu w pomoc. Za nadejściem jednego z komisantów, posłano po wartę i schwytano złodziei, których natychmiast wzięto pod śledztwo. Są podobno z Sambora.

— Z porównania cen gazu do oświetlania w Berlinie i Paryżu okazuje się, że 1,000 stóp sześciennych gazu sprzedaje się w Paryżu po 3 złr. $42^{1}/_{2}$ kr., w Berlinie zaś 2 złr. $43^{1}/_{2}$. Towarzystwo angielskie oświetlające Berlin obowiązane jest kontraktem trzymać się téj ceny przez lat jeszcze 14, a przytem w każdym domu i na każde żądanie konsumenta prowadzić rury gazowe poprzeczne od rur głównych, za zwrotem kosztów na raty.

— *Gazeta Krzyżowa* podaje zapewne na pośmiewisko, iż jeden z profesorów uniwersytetu wrocławskiego zmuszony jest zaprzestać wykładów swoich w bieżącém półroczu, albowiem posługacz który mu buty chędożył, skradł mu rękopis z którego wykładał i sprzedał go do sklepu kiełbaśnika.

— Cesarz Napoleon napisał do proboszcza Zeus w Geiselhöring w Bawaryi list, donosząc, że mu przesyła 6 armat spiżowych w podarunku na pamiątkę koleżeństwa szkolnego, ażeby z nich kazał odlać dzwon do swego kościoła parafialnego, któryby z 50 centnarów zaważył.

— D. 23 listop. umarł w zamku swoim Champlatreux hr. Molé dawny minister króla L. Filipa i zwolennik przymierza z Rosyą. Hr. Mathieu Louis Molé pochodził ze starożytnéj rodziny, która zarówno w parlamentach jak i między szlachtą liczyła się do pierwszych w kraju. Ostatni mistrz Templaryuszów spalony na stosie, należał do téj saméj rodziny. Molé urodził się w Paryżu 1781, emigrował dzieckiem jeszcze po ścięciu ojca swego za rewolucyi; w roku 1806 był już referendarzem w radzie stanu (*maitre de requète*; w r. 1807 radzcą stanu; w r. 1810 jeneralnym dyrektorem dróg i mostów, 1813 w. sędzią i i ministrem sprawiedliwości. Za pierwszéj restauracyi usunął się od urzędu, po powrocie Napoleona z Elby, nie przyjął ofiarowanéj sobie teki ministeryalnéj; jako członek rady stanu protestował przeciw deklaracyi przeciwko Burbonom; 1815 został parem; 1817 ministrem marynarki. Po rewolucyi lipcowéj stanął od razu po stronie Ludwika Filipa, kilka razy był ministrem a nawet naczelnikiem gabinetu i należał do rzędu głównych osób za panowania linii orleańskiéj. Po rewolucyi 1848, a barcziéj jeszcze po dniu 2 grudnia usunął się od służby publicznéj i w zaciszu domowem pędził życie. Nie jaśniał on szczególnemi zdolnościami, ale miał dziedziczną rutynę urzędniczą i wrodzony ład administracyjny. Politycznie był na pół orleanistą na pół legitymistą i całe życie marzył o pojednaniu obu linij burbońskich.

Teatr. W przedstawionéj we środę operze Aubera: „Fra Diavolo," rola Zerliny głównym była celem zajęcia. Występowała w niéj po raz pierwszy na scenie panna Józefina Hoffmann, siostra nietylko spójnią krwi, lecz i powinowactwem talentu, znanéj w Krakowie i za granicą śpiewaczki, pani z Hoffmannów Majeranowskiéj. Sympatya jaka się dla pamięci owéj na scenie tutejszéj niegdyś cenionéj artystki pomiędzy publicznością przechowuje, stała się dobrą wróżbą dla młodéj debiutantki, która potrafiła i słusznie — za pierwszem zaraz pojawieniem się na scenie, zjednać sobie ogólną przychylność. Ujmująca powierzchowność, swoboda niezwykła ruchów, wyborna metoda i głos pełen słodyczy, któremu tylko jeszcze brak nieco większego obszaru i mocy, oto są zalety, które zapowiadają w pannie Hoffmann pożądany la sceny nabytek.

Opera tutejsza, która się gotuje do przedstawienia „Proroka," tego olbrzymiego utworu Mayerbeera, dotąd w pierwszych tylko stolicach widywanego, ma się jak słychać w jednę jeszcze znakomitą śpiewaczkę zaopatrzyć, ażeby siłę jaką w roku zeszłym musiała od obcych pożyczać, mieć w łonie własnego składu. Przedstawienie „Proroka" należeć będzie do rzędu owych nadzwyczajności, które kilkakrotnie w roku zeszłym scena niemiecka zawdzięczała panu Gaudeliusowi, a które ażeby ujrzeć, za granicę udawaćby się było potrzeba.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 29 listopada.* Metaliki 5-proc. $73^{9}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $64^{1}/_{2}$. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^{7}/_{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^{1}/_{2}$-proc. $84^{7}/_{12}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $76^{4}/_{16}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc. $65^{1}/_{4}$. dto z r. 1850 4-pr. $59^{7}/_{8}$. — Augsburg $111^{1}/_{2}$. — Londyn złr. 10 kr. 50. — Paryż $129^{3}/_{8}$. — Akcye Bankowe 918. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z d. 29 listopada. Bankn. austr. żąd. 106, płacą. $105^{1}/_{3}$. — Pruski kurant żąd. $115^{1}/_{2}$, pł. $114^{1}/_{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe ż. $120^{1}/_{2}$ płacą $119^{3}/_{4}$. — Cwancyg. stare ż. $120^{1}/_{2}$, pł. $119^{3}/_{4}$. — Imperyały ż. $37^{2}/_{3}$, pł. $37^{1}/_{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21^{1}/_{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35^{1}/_{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102^{1}/_{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90^{1}/_{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68^{1}/_{2}$, płacą 68.

Kurs lwowski z dn. 26go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 13. — Dukat ces. złr. 5 kr. 18. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. 3. — Rubel ros. złr. 1 kr. 43. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 88 kr. 48 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 89 kr. 18.

Kurs wrocławski z dn. 29 listopada. Banknoty austr. $91^{1}/_{4}$ ż. — Bank. polsk. $87^{2}/_{3}$ dają. — Listy zast. polskie dawn. $88^{5}/_{12}$ d., nowe $88^{5}/_{12}$ d. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $102^{1}/_{4}$ żądają. dto $3^{1}/_{2}$-proc. 92 żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska 82 d.

Kurs wiedeński z 29 listop. Metaliki $73^{5}/_{8}$. Nowa pożyczka 58. — Akcye Banku wiedeńsk. 919. — Akcye kolei żelazn. półn. $201^{3}/_{4}$. — Agio od złota $17^{1}/_{2}$, od srebra 13. — Oblig. uwoln. grunt. 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $76^{7}/_{8}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27go listop. Dziś odbył się przegląd wojsk na polu marsowem w przytomności Cesarza, Cesarzowéj i króla Sardyńskiego. Lud zgromadzony witał monarchów głośnemi okrzykami.

Paryż 27 listopada. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza zniesienie blokady portów rosyjskich na morzu Białém. Tenże sam dziennik zamieszcza notę następnej treści: Według urzędowego doniesienia poselstwa francuskiego w Atenach, wieść że królestwo greccy byli w cerkwi ruskiej, była zupełnem zmyśleniem.

Kopenhaga 27go listopada. Wczoraj po południu o godz. 4éj jenerał Canrobert miał posłuchanie u króla w zamku Christiansborg. Przybył po niego pojazd królewski. Przyjęcie odbyło się z wielką ceremonią; poczém nastąpił wielki obiad, na którym znajdował się także stryj królewski, domniemany następca tronu książę Ferdynand.

Marsylia 26 listop. Okręt liniowy „Ulm" przybyły wczoraj do Tulonu, potwierdził znaną już wiadomość o śmierci admirała Bruata, który zmarł na okręcie na morzu przed Messina w skutku gwałtownego napadu pedogry.

Konstantynopol 19 listopada. Baron Koller poseł austryacki przyjmowany był na posłuchaniu pożegnalném przez Sułtana. Kryzys pieniężna coraz tu większa, także i drożyzna, na zapobieżenie któréj zaprowadzono taksę chleba. Wojska posiłkowe tuniskie posłano do Batum. Cholera liczne wybiera ofiary w legii angielsko-niemieckiéj. Francuzi czynią tu na wielki rozmiar zaciągi do legionu cudzoziemskiego, (który jak wiadomo stoi pod Sebastopolem. P. R.)

Konstantynopol 22 listopada. (Drogą lądową). Jenerał Simpson przejechał tędy niezatrzymawszy się nawet. Przybyła tu część floty angielskiéj z morza Czarnego, a eskadra amerykańska pod dowództwem kommodora Breeze z morza Śródziemnego.

Ateny 23go listopada. Bandy w Phtiotis chcą się poddać, jeżeli im amnestya będzie przyobiecana; rząd domaga się bezwarunkowego poddania. Drożyzna ogromna. Rząd zakupił za półtora miliona drachm zboża i sprzedawać je będzie piekarzom niżéj cen.

Trebizonda 10 listopada. Według doniesień z Erzerum, Kars wciąż trzymany jeszcze w obsaczeniu.

Tryest 28go listopada. JCW. Arcyks. Ferdynand Maks wyjechał wczoraj po raz pierwszy na miasto.

Kor. Austr. mówi: Piszą nam z Odessy 20: Rozkaz admirała Lyonsa, aby Gopcewicz najdaléj z dniem dzisiejszym opuścił morze Azowskie, spowodowany został podobno przez to, iż sprzymierzeni zniszczywszy prawie wszystkie statki rosyjskie, chcą aby przed zamarznięciem tego morza, wszystkie obce statki opuściły je, by Rosyanie na wiosnę nie mogli tych obcych statków zmusić do transportów. Jenerał Lüders przybył tutaj. Tutejsza załoga składać się będzie wyłącznie z wojska liniowego. Drużyny smoleńskie wysłane zostały do Kiszeniewa.

Przyjechali od d. 28 do 29 listopada.

HOTEL POLLERA. Stiffel Wilhelm kupiec z familią, Petrowicz Dymitr oficer z Odesy. Maciejowski Leopold inżyn. z Szczakowy. Druziewicz Adam z Sieniawy. Ehrenreich Feliks Dr. medyc. z Brodów Simpsow Michał kupiec z Besarabii. Lipiński Gustaw Dr. praw z Urłowa. Eisikiewicz Dawid z Tarnowa. Preszel Adam właś. dóbr z Polski. Gerstenberg Fryderyk insp. z Krzeszowic. Vetter Edward kupiec z Mysłowic. Fonek Joz. kapit., Hormuzaki wł. dóbr z Wiednia. Marek Bernhardt inżynier z Aussig. Neusser Edward adwokat z Opawy.

HOTEL ROSYJSKI. Teresa hr. Bobrowska wł. dóbr z Andrychowa. Fryderyk baron Klitzin wł. dóbr z Wirtenbergu. Tomasz Nalepka c. k. nadporucznik z żoną z Siemiechowa.

URZĘDOWE.

(1489) **Kundmachung** (3)

[N. 28631.] Das hohe k. k. Handelsministerium hat mit dem Erlasse vom 6. Oktober 1855 Z. 6914 Nachstehendes verordnet:

Jeder Hausirer, der einen Ort betritt, gleichviel ob es in der Absicht geschieht, um daselbst zu hausiren oder bloss um denselben durchzupassiren, ist verpflichtet, sein Hausirdokument vidiren zu lassen, sobald sich im betratenen Orte eine landesfürstlich-polizeiliche oder politische Behörde befindet, und zwar ohne Unterschied, ob der Ort eine Stadt, ein Markt oder ein Dorf ist. Betritt der Hansirer eine *Stadt* oder einen *Markt*, wo eine landesfürstlich-polizeiliche oder politische Behörde sich nicht befindet, dann hat er die Vidirung bei der Gemeindevorstehung zu erwirken. Zur Erwirkung der Vidirung des Hausirdokumentes ist der Hausirer nur in dem Falle nicht verpflichtet, wenn er ein *Dorf* betritt, in welchem eine *landesfürstlich-polizeiliche oder politische Bohörde nicht vorhanden ist.*

Ferner hat das hohe k. k. Ministerium die bisher im einigen Kronländern zugelassen kumulative Ausübung des Hausirhandels und der Marktfahrerei (Fierantie) für die Hinkuft nicht mehr gestattet und angeordnet, dass ein Hausirer nicht zugleich auch Marktfahrer (Fierant) sein dürfe.

Diejenigen Hausirer aber, die gegenwärtig zugleich auch die Firantie betreiben, haben binnen der nicht zu überschreitenden Frist *bis letzten Dezember 1855* bei ihrer zuständigen Kreisbehörde die Hausirhandel oder die Fierantie betreiben wollen.

Binnen derselben Frist haben dieselben nach Massgabe ihrer Erklärung entweder ihr Hausirdokument, oder dasjenige, das sie zum Geschäftsbetriebe eines Marktfahres berechtigte, namentlich den als Marktfahrer gelösten Erwerbsteuerschein bei ihrer zuständigen Kreisbehörde zurückzulegen.

Sollte ein Hausirer nach jener Zeit noch im Besitze einer Legitimazion zur Fierantie und mit Berufung auf dieselbe im Geschäftsbetriebe eines Marktfahrers, wozu seine Hausirbewilligung und das Hausirgesetz ihn nicht berechtigen, betreten werden, so unterliegt er nicht nur den durch das Hausirgesetz darauf festgesetzten Strafen, sondern es ist ihm auch jedenfalls die Legitimazionsurkunde zum Markthandelbetriebe abzunehmen.

Gleichwoll steht jedem Hausirer der Besuch der Jahrmärkte und der Verkauf seiner Waaren an denselben selbst auf offenem Stande oder fester Verkaufsstätte während des Jahrmarktes frei, doch bleibt er auf die in seinem Hausirdokumente bezeichneten Waaren und auf die im § 16 des Hausirgesetzes normirte Waarenmenge beschränkt.

Auf Wochenmärkten aber ist dem Hausirer nur der Verkauf seiner Waaren von Haus zu Haus, keinesfalls aber in offenen Läden, Hütten, Tischen Ecksteinen oder auf dem Boden u. d. gl. gestattet.

Zum Betriebe des Marktfahrgeschäftes, das mit Ausnahme der Hausirer sonst frei gegeben ist, ist für die Hinkuft bloss die vorlaufige ämtliche Anzeige und Lösung eines Erwerbsteuerscheines, keineswegs aber die Erwirkung eines förmlichen Befugnisses oder Lizenzscheines erforderlich.

Diese Anordnungen werden hiemit zur allgemeinen Kenntniss und Darnachachtung verlautbaret.

Von der kk. Landes-Regierung.

Krakau am 3ten November 1855.

Obwieszczenie

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z d. 6 października 1855 r. L. 6914 postanowiło co następuje:

Każdy domokrążca, przybywający do jakiegokolwiek miejsca, bez względu na to, czy przybywa dla tego, ażeby tamże handel swój prowadził, czy też tylko przez takowe przechodzi, winien jest pozwolenie swe na domokrąźstwo poddać wizie, bez różnicy, czy miejsce, w którém się znajduje, jest miastem, czy miejscem targowém czyli też wsią, jeżeli tylko w niem jaka rządowa władza policyjna lub polityczna się znajdnje.

Jeżeliby *w mieście* lub *w miejscu targowém*, do którego domokrążca przybył, nie znajdowała się żadna z władz rządowo-policyjnych lub politycznych, obowiązanym jest tenże wyjednać sobie wizę przełożonego gminy. Wolnym zaś jest od obowiązku uzyskania wizy, jeżeli miejsce, do którego przybył jest *wsią bez żadnego w niéj politycznego lub policyjnego rządowego urzędu.*

Istniejący w niektórych prowincyach zwyczaj, iż domokrążcy prowadzą zarazem handel towarów jarmarczany, ma na przyszłość ustać, i z polecenia tegoż c. k. Ministerstwa nie mają być wydawane pozwolenia razem na uczęszczanie jarmarków z towarami (Ficrantie) i na domokrąźstwo.

Ci demokrążcy, którzy na teraz zatrudniają się handlem jarmarcznym, obowiązani są w terminie ostatecznym, do *31go grudnia 1855* złożyć deklaracyą w właściwym swym urzędzie obwodowym, który z dwóch tych handlów na przyszłość prowadzić chcą, a zarazem winni są w tym samym terminie, według osnowy swéj deklaracyi albo dozwolenie na domokrąźstwo albo też to pozwolenie, które ich do uczęszczania z towarami na jarmarki upoważniało, mianowicie skasowany arkusz podatku zarobkowego, za pozwolenie jarmarcznego tego handlu opłacanego wspomnionéj Władzy obwodowéj złożyć.

Gdyby po upływie powyższego terminu znalezioném zostało u domokrążcy pozwolenie na prowadzenie handlu jarmarcznego, i gdyby tenże na zasadzie tegoż prowadził w istocie taki handel, do czego go ani jego pozwolenie na domokrąźstwo, ani ustawa o domokrąźstwie istniejąca nie upoważniają, wówczas nie tylko podlegnie karom, w ustawie dopiero wspomnionéj na to przepisanym, ale nadto pozwolenie na handel jarmarczny odebraném mu zostanie.

Mimo powyższego wolno jest każdemu domokrążcy uczęszczać na jarmarki i na nich nawet na otwartym placu lub wyznaczoném ogólném stałém targowisku swe towary sprzedawać, jednak to tylko w czasie jarmarku i z ograniczeniami, co do rodzaju dokumentem na domokrąźstwo, a co do ilości towarów § 16 Ustawy zastrzeżonemi.

Na targach tygodniowych może domokrążca towary swe od domu do domu przenosić, nie może ich jednak w otwartych składach, budach, na stołach, narożnych kamienicach lub wreszcie na ziemi itp. do sprzedaży wykładać.

Dla prowadzenia handlu jarmarcznego, który oprócz dla domokrążców dla innych jest dozwolonym, winien jest na przyszłość ten, który takowy prowadzić chce, zrobić o tém poprzednio stósowne doniesienie do Władzy i arkusz podatkowo-zarobkowy opłacić, nie ma zaś potrzeby starać się o osobne na handel podobny pozwolenie.

Przepisy powyższe podają się do powszechnéj wiadomości, dla zastósowania się do nich, komu należy.

Z c. k. Rządu Krajowego.

Kraków dnia 3 listopada 1855.

(1516) **Kundmachung.** (3)

[N. 30,036.] Zu Folge Erlasses des hohen k. k. Finanzministeriums vom 3. d. Mts Z. 19,166 F. M. wird Nachstehendes zur öffentlichen Kenntniss gebracht:

Bei der am 2. Mts vorgenommenen 270ten Verlosung der älteren Staatsschuld ist die Serie N. 253 gezogen worden.

Diese Serie enthält Allerhöchste Schuldverschreibungen von verschiedenem Zinsfusse und zwar: Nro 1 mit *Einem Fünfzehntel* der Kapitalssumme, dann die Nummern 72 bis einschliessig 81; — ferner die auf den Uiberbringer lautenden 5% Hofkammer-Obligazionen N. 1 bis einschlissig Nr. 190 mit ihren *ganzen* Kapitalssummen.

Diese Serie umfasst einen Kapitalsbetrag von 1,242,586 fl. 51 kr. mit einer, nach dem herabgesetzten Fusse berechneten Zinsensumme von 26,589 fl. 14²/₈ kr.

Diese Obligazionen werden nach den Bestimmungen des Allerhöchsten Patentes vom 21. März 1818 gegen neue zu dem ursprünglichen Zinsfusse in CMze verzinsliche Staatsschuldverschreibungen umgewechselt werden.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 15. November 1855.

Obwieszczenie

W skutek rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 3 b. m. L. 19166 F. M., podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, co następuje:

Przy przedsięwziętém w d. 2 b. m. 270tém losowaniu dawniejszego długu Państwa, wylosowaną została serya N. 253.

Serya ta zawiera w sobie najwyższe zapisy długu z różną stopą procentową i tak: Nr. 1 z *jedną piętnastą* sumy kapitalnéj, daléj N. 72 aż do 81 włącznie, następnie 5 procentowe obligacye kamery nadwornéj na ukaziciela brzmiące N. 1 aż do 190 włącznie z ich *całemi* sumami kapitalnemi.

Serya ta zamyka w sobie sumę kapitalną 1,242,586 złr. 51 kr. mon. konw. z kwotą procentową, według zniżonéj stopy na złr. 26589 kr. 14²/₈ kr. mon. kon. obrachowaną.

Obligacye te będą według osnowy najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 r. na inne nowe stósownie do pierwotnéj stopy procentowéj w monecie konwencyjnéj przynoszące procenta obligacye długu państwa zamienione.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 15 listopada 1855.

Konkurs-Ausschreibung.

[N. 5085.] Zur Besetzung der bei dem gemischten Bezirksamte zugleich Voruntersuchungsgerichte in Radautz, im Herzogthume Bukowina, offenen Adjunktenstelle mit dem Gehalte jährl. 800 fl. CMze und einer eventuell in Erledigung kommenden Adjunktenstelle bei einem der Bezirksämter in dem gedachten Kronlande, mit dem Gehalte jährl. 700 fl. CM. und dem Vorrückungsrechte in 800 fl. CM. wird hiemit der Concurs ausgeschrieben.

Bewerber, welche im Staatsdienste bereits angestellt sind, oder in dienstlicher Verwendung stehen, haben ihre Gesuche mittelst des Vorstandes ihrer vorgesezten Behörde, diejenigen dagegen, welche in keiner derlei Bedienstnng oder Verwendung stehen, im Wege der zuständigen Bezirksbehörde an die k. k. Landesregierung in Czernowitz zu überreichen.

In den diesfälligen Gesuchen sind die Nachweisungen über die gesezlichen Erfordernisse in der Urschrift oder in beglaubigter Abschrift beizulegen; namentlich haben sich die Competenten über ihr Lebensalter, über ihr untadelhaftes sittliches Betragen, ihre gute politische Haltung, über ihre Kenntniss der Landessprachen und bisherige Dienstleistung, dann die durch die kaiserliche Verordnung vom 14. Oktober 1854 (P. G. B. N. 262) bestimmten Eigenschaften auszuweisen.

Diejenigen Bewerber, welche um die Adjunktenstelle bei dem Bezirksamte in Radautz einschreiten, haben in ihrem Gesuche anzuzeigen, ob sie mit einem Angestellten dieses Bezirksamtes, und die Bewerber um die eventuell in Erledigung kommende Bezirksamtsadjunktenstelle mit dem Gehalte jährl. 700 fl. und dem Vorrückungsrechte in 800 fl., ob sie überhaupt mit einem Bezirksamtsbeamten in der Bukowina, und im bejahenden Fall in welchem Grade verwandt oder verschwägert sind.

Die Konkursfrist wird auf 4 Wochen vom Tage der erfolgten dritten Einschaltung dieser Konkursauschreibung in die lemberger ämtliche Zeitung gerechnet, festgestellt.

Czernowitz am 6. November 1855.

(1496--3) Der k. k. bukowiner Landespräsident.

(1513) **Kundmachung.** (6)

Von Seite des k. k. Feldzeugmeister Erzherzog Ludwig Feld-Artillerie-Regiments N. 2 werden am Dienstag den 27. und Freitag den 30ten November d. J. um ½10 Uhr Vormittags auf dem Platze unterhalb des Kastels zu Krakau mehrere defektuose k. k. Dienstpferde an den Meistbiethenden veräussert. Wovon hiemit allgemein die Verlautbarung geschieht.

Krakau am 22. November 1855.

(1538) **Ankündigung.** (2)

Montag den 3. December l. J. werden zu Zator Vormittags 10 Uhr, 15 Stück k. k. Fuhrwesens-Zugpferde an den Meistbiethenden im Licitations Wege veräussert. Wovon die allgemeine Verlautbarung geschieht.

Krakau am 28ten November 1855.

Inseraty.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W piątek d. 30 listopada po raz pierwszy *Warkocz i miecz*, historyczna komedya w pięciu aktach przez Gutzkowa.

W sobotę d. 1 grudnia r. b. po raz pierwszy w tym roku *Belizaryusz*, heroiczno tragiczna opera w 3ch aktach przez S. Camorano, muzyka Donizettego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	327'''84	+ 0 7	83 6	zachodni słaby	pochmurno		−0°4	+0°7
„	10	329 16	— 0 4	94 8	„ „	„	śnieg		
29	6	328 98	— 0 6	95 2	pł. „ „	„			